Nr 164. Kraków, Sobota 20 Lipca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hasseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg **W Wiedniu** pp. **Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski, Kraków**, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nauczycielstwo o sobie.

Społeczeństwo nasze wprawdzie licho płaci materyalnie swoje nauczycielstwo ludowe, ale przynajmniej od pewnego czasu przywykło z pilną uwagą i wielką przychylnością śledzić wszystko, co się w tym obozie dzieje. Jestto już wiele: bo pierwszy warunek ku temu, aby polepszyć dolę tych, którzy nędzą swoją okupują przyszłość społeczeństwa, i aby z czasem stworzyć prawdziwą, doniosłą reformę naszego publicznego wychowania.

Tem większe zaś zainteresowanie i tem większą sympatyę musiał obudzić objaw tak niezwykły i doniosły w szeregach nauczycielskich, jak odbyty we środę w Przemyślu wiec nauczycieli ludowych.

Objaw to, powtarzamy, niezwykły, bo po raz pierwszy nauczyciele odważyli się wyłamać z żelaznych pieluch, jakiemi je otoczył system policyjny, zaprowadzony po naszych szkołach i radzili szczerze a otwarcie bez żadnych obsłonek i... nie na obcym pasku. O doniosłości jego zaś niema co się nawet rozwodzić, widoczną jest bowiem jak na dłoni: jako akt uświadomienia swej roli społecznej, a za takiem uświadomieniem idą zazwyczaj czyny.

Na wiec przybyło około 600 nauczycieli i nauczycielek, którzy, po zagajeniu przez prezesa Tow. pedagogicznego dra Małachowskiego, wybrali go prezesem honorowym, powołując na przewodniczących pp. Wojtygę i Soleskiego, zastępcami ich pp. Gutowskiego i Popowicza, sekretarzami wreszcie pp. Witwickiego, Jakimowskiego, Mayera i Smalca.

P. Małachowski zdał sprawę z działalności posłów demokratycznych w Sejmie około polepszenia bytu nauczycieli, a zebranie przyjęło wywody jego hucznemi oklaskami.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Referat o polepszeniu płac nauczycielskich wygłosił p. Woźniak z Krakowa, a referat o regulacyi pensyj wdowich i sierocych p. Fiutowski z Jarosławia. Podczas dyskusyi nad tym przedmiotem okazało się, że nauczycielstwo już przesyciło się rozmaitemi kombinacyami, mającemi na celu pogodzić skąpstwo konserwatywnej większości sejmowej z uprawnionemi żądaniami nauczycieli, którzy wprost oświadczyli, że domagają się tych samych warunków bytu, jakie mają bodaj najniżsi urzędnicy państwowi.

Po dosyć długiej a zagmatwanej dyskusyi, uczynił p. Rosół wniosek, aby nad nowemi pomysłami referentów wiec przeszedł do porządku, a natomiast, by uchwalił, że wiec domaga się zrównania płac nauczycieli ludowych z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych; dalej regulacyi pensyj wdowich i zaopatrzenia sierót według normy, przyjętej u urzędników państwowych; zniżenia lat służby do lat 30; norm emerytalnych równorzędnych z urzędnikami i nakoniec, aby ustawa emerytalna objęła i tych, którzy już są na emeryturze. Wniosek ten wywołał konsternacyę w grupie zawodowych „Beschwichtigungs-Hofrathów“, ale został uchwalony ogromną większością pośród oklasków.

Referat p. Schlesingera z Krakowa o wzmocnieniu krajowej Rady szkolnej czynnikami autonomicznemi, tudzież wnioski jego w tej sprawie upadły, przeszedł natomiast wniosek p. Rosoła, aby do Rady szkolnej krajowej należało 5 reprezentantów nauczycielstwa, wybieranych okręgami przez powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie.

Wielkie zainteresowanie obudził referat p. Mayera: „O jawnej tabeli kwalifikacyjnej“ i „Zmianie postanowień pragmatyki służbowej, a szczególnie tytułu ustawy o dochodzeniach i karach dyscyplinarnych“. Mowca napiętnował niemoralność instytucyi tajnego kwalifikowania, która daje przełożonym szerokie pole do nadużyć i osobistej zemsty. Tajną kwalifikacyę zniósł Sejm karyncki, niechże i nasz Sejm pospieszy za tym dobrym przykładem. W związku z tą policyjną niejako instytucyą stoi postępowanie dyscyplinarne z rozmaitemi karami, jak zatrzymanie pięcioleci, przeniesienie itp.

P. Mayer żąda, ażeby dopiero wówczas można było przenieść nauczyciela, gdy jego pobyt w pewnej miejscowości stał się niemożliwym. W sprawie zmiany postępowania dyscyplinarnego, a głównie nakładania grzywien niestosunkowo wysokich wobec materyalnego uposażenia nauczycielstwa ludowego, żąda referent uchylenia utraty dodatków pięcioletnich tytułem kar dyscyplinarnych; ustanowienia komisyj dyscyplinarnych; nie brania w śledztwach w rachubę anonimów; swobody praw obywatelskich przy wyborach; aby towarzyskie i polityczne zachowanie się nauczyciela nie było brane w ocenianiu jego kwalifikacyi; jawnej kwalifikacyi i nakoniec instrukcyi służbowej takiej, jak mają urzędnicy państwa i kolei. P. Rosół przytoczył znane ogólnie fakty, wynikające z systemu tajnej kwalifikacyi. Dodatkowo wniósł uchwalenie protestu przeciw twierdzeniu z bardzo poważnej strony, jakoby nauczycielstwu z postępowania dyscyplinarnego żadna nie działa się krzywda. Rezolucye powyższe i wniosek p. Rosoła przyjęło zgromadzenie j e d n o m y ś l n i e.

Z pomiędzy wniosków samoistnych przyjął wiec wniosek, ażeby posady inspektorów obsadzano nauczycielami, a nie osobami duchownemi, które mają inne pole działania. Celem wykonania uchwał wiecu wybrano komitet, składający się z 24 członków.

Przebieg i uchwały wiecu nauczycielskiego były więc, jak widzimy prawdziwie męskie i przeniknięte duchem prawości obywatelskiej. Rozjeżdżającemu się zatem nauczycielstwu z tego pamiętnego zebrania, zasyłamy życzenia powodzenia w pracy, która oby była przenikniętą temi zasadami i tym duchem, jaki na owym wiecu panował.

Sejm dolno-austryacki a drobny przemysł.

Wiedeń, 18 lipca.

(—r.) Sejm dolno-austryacki zajmował się wczoraj sprawą rękodzieła i drobnego przemysłu, mianowicie, jakiemi środkami należałoby poprzeć jego interesy ekonomiczne, a właściwie obradowano nad akcyą ratunkową wobec coraz bardziej wzmagającego się upadku mniejszych przemysłowców.

Sejmowa rozprawa toczyła się w ramach zarządzeń, jakie w tej sprawie wydało ministerstwo handlu, które od lat jedenastu rozpoczęło tę akcyę pod nazwą „popierania drobnego przemysłu“ (Gewerbebeförderung), zdążając głównie do udoskonalenia techniki i wzmocnienia organizacyi tej gałęzi wytwórczości. Ministerstwo handlu utworzyło odpowiedni organ pośredniczący, ustanawiając instruktorów cechowych i posiada w tym celu osobny budżecik zasiłkowy. W r. 1892 wynosił ten budżet 20 tysięcy koron, obecnie wzrósł do kwoty 600 tysięcy koron.

Sejm dolno-austryacki poszedł w ślady rządu w ten sposób, że dla poparcia spółkowych przedsiębiorstw rzemieślniczych wyznaczył zapomogę z funduszu krajowego w r. b. 50.000 K, zaś w r. 1902 dwa razy tyle, t. j. 100.000 K, ustanawiając zarazem przy Wydziale krajowym osobny oddział dla spraw popierania drobnego przemysłu i wyznaczając mu za kres działania głównie pośredniczenie pomiędzy drobnymi przemysłowcami a rządem. Główną myślą tej działalności — jak już powyżej zaznaczono — jest kształcić zawodowo drobnych przemysłowców, a więc udoskonalać technikę ich wytwórczości, z drugiej zaś strony łączyć ich w większe zawodowe stowarzyszenia zarobkowe, tak, żeby przez zespolenie sił zrobić ich więcej zdolnymi do współzawodniczenia z wielkim przemysłem, który w większej części wpływa na zagładę drobnej wytwórczości i główną jest przyczyną jej upadku. Osobny przy Wydziale utworzony zakład pośredniczący pomiędzy rządem a małymi przemysłowcami posiada niemałą doniosłość ze względu na potrzeby armii. Znaczy to, że głównem jego zadaniem będzie pozyskiwanie zamówień wojskowych dla spółek rzemieślniczych.

Ponieważ sprawa ta obchodzi także bardzo żywo Galicyę, gdzie od dłuższego czasu podejmowane są usiłowania w tym kierunku i takie spółki zarobkowe istnieją, a także i Koło polskie już nieraz zajmowało się tą dla kraju bardzo ważną sprawą, przeto dobrze jest zwrócić uwagę na to, co pod tym względem przedsiębierze Dolna Austrya, a właściwie Wiedeń, główne ognisko drobnego przemysłu w państwie.

Sejm dolno-austryacki, a właściwie Wydział krajowy, starając się o wzmocnienie organizacyi spółkowej i zdobycie dla niej zamówień ze strony rządu, jest z drugiej strony w tem szczęśliwem położeniu, że przy urządzaniu rozmaitych zakładów publicznych na wielkie rozmiary, dostarcza jej znacznych zamówień, poniekąd w własnym zakresie działania. Gmina wiedeńska i kraj w szczególności budują i prowadzą w zarządzie ogromne gmachy i zakłady publiczne, jako to: domy przytułku dla starców, szpitale, składy publiczne i t. p. Potrzeby tych zakładów zaopatrują obecnie spółki zarobkowe małych przemysłowców, o ile to jest możliwe, gdyż technika wytwórczości, a także i sama organizacya spółek chroma jeszcze i spółki nie mogą współzawodniczyć w wielu wypadkach z wielkim przemysłem ani co do jakości, ani co do ilości towaru, ani co do ścisłego dotrzymania czasu dostawy. Ale właśnie przez ulepszenie techniki i organizacyi osiągnie się pod tym względem lepszy wynik, a do tego dąży rząd, kraj i gmina wiedeńska.

Porównawszy to, cośmy powyżej przedstawili, z tem, co się u nas na tem polu dzieje, łatwo przyjść do wniosku, co jeszcze przedsięwziąć można i trzeba, by naszemu drobnemu przemysłowi, który znajduje się w jeszcze daleko większym upadku i niedostatku, przyjść z skuteczną pomocą. Nie wiadomo mi, czy przy galicyjskim Wydziale kraj. istnieje podobny osobny oddział dla pośredniczenia pomiędzy rządem a drobnym przemysłem (nie istnieje; przyp. red.). Jeżeli zaś nie istnieje, należałoby go utworzyć koniecznie. Mógłby on szczególnie krajowemu drobnemu przemysłowi oddać niepospolite usługi co do dostaw dla armii, tworząc spółki rzemieślnicze i starając się dla nich o zamówienia wojskowe. Z drugiej strony taki organ pośredniczący Wydziału krajowego, przedstawiając wobec zarządu wojskowego poważne ciało i dając mu większą rękojmię, zdołałby niezawodnie lepsze osiągnąć wyniki, aniżeli starania najgorliwsze samych spółek i protekcya tego lub owego posła. Wydział krajowy, jako pośrednik, budziłby zaufanie istotne, podczas gdy zarząd wojskowy, mając bezpośrednio z spółkami do czynienia, zawsze się wymawia, że mało przedstawiają pewności, zaś pośrednictwa posłów są, bądź co bądź, także tylko osobistej natury i polegają nie na rzeczowej rękojmi, lecz na — prywatnej grzeczności. To samo dałoby się zastosować i co do dostawy ziemiopłodów dla armii z pierwszej ręki, bez pośrednictwa przekupnia, który cały zysk wytwórcy rolniczemu należący chowa do swojej kieszeni. Należałoby potworzyć chłopskie spółki rolnicze, ażeby i mniejsi rolnicy mogli brać udział w dostawach dla wojska.

W Sejmie dolno-austryackim Wydział krajowy przedstawił cały szereg wniosków w powyżej określonym kierunku, które przyjęto. Przy tej sposobności toczyła się szeroka rozprawa na temat „popierania drobnego przemysłu“ więcej teoretyczna, spowodowana wystąpieniem znanego nowo wybranego posła socyalno-demokratycznego Adlera, który ex catedra wygłosił ustęp partyjnej swej ewangelii, że drobni przemysłowcy są — morituri, którym pomódz nie można. Wywodom jego sprzeciwił się poseł prof. Philippovich (socyalny polityk) i zbijał tezę o „konieczności zproletaryzowania drobnych przemysłowców“ z naukowego stanowiska bardzo skutecznie, wskazując, że nawet przy największym rozwoju wytwórczości, pewne gałęzie rękodzieła mają zapewnioną przyszłość. Odnosi się to w szczególności do mechaników, optyków, przemysłu artystycznego i wszelkich pracowni reparacyjnych.

XXXV. Zjazd Tow. pedagogicznego.

Przemyśl, 16 lipca.

Dzisiejsze trzecie i ostatnie z rzędu posiedzenie, któremu przewodniczył znowu prezes dr Małachowski, obracało się głównie około osi sprawozdania Zarządu głównego. Komisya, z delegatów złożona, rozpatrzyła wprzód szczegółowo całoroczną czynność Zarządu, a teraz poseł Wojtyga zdawał sprawę z jej uchwał. Sprawozdanie to nie całkiem pomyślnie wypadło dla Zarządu głównego. Delegaci użalali się przedewszystkiem na to, że „Szkoła“, będąca organem Towarzystwa pedagogicznego, umieszcza czasem artykuły nieodpowiadające życzeniem nauczycielstwa, jak to np. się zdarzyło z projektem o regulacyi płac nauczycielskich. Wskutek tego komisya oświadcza przez usta p. Wojtygi, iż z projektem owym się nie solidaryzuje i poleca na przyszłość Zarządowi głównemu czuwać, aby ważniejsze artykuły pomieszczane były w tem czasopiśmie dopiero po ocenie komisyi redakcyjnej.

Tak gorąco oczekiwana zmiana statutu Tow. pedagogicznego nie mogła przyjść do skutku z powodu, że Zarząd główny doręczył uczestnikom projekt statutu dopiero na pierwszem posiedzeniu, więc ci nie mogli rozpatrzeć się w niem dokładnie. Zmiana statutu nastąpi na następnem walnem zgromadzeniu, gdy zarządy oddziałowe nadeślą swoje o nim uwagi.

Z powodu mniemań, szerzonych nawet przez czasopismo „Szkołę“, jakoby wprowadzenie nauki pedagogii do szkół wydziałowych żeńskich, celem przysposabiania nauczycielek niekwalifikowanych, odpowiadało istotnej potrzebie naszego szkolnictwa, zgromadzenie oświadczyło, iż Towarzystwo pedagogiczne zarządzenie powyższe uważa jako z ł o k o n i e c z n e, k t ó r e n a j r y c h l e j u s u n ą ć n a l e ż y. W żywej dyskusyi, która powyższą uchwałę poprzedziła, wyraziło wielu mowców ubolewanie, że Rada szkolna ważne obowiązki nauczycielskie powierza niejednokrotnie „dzieciom“, bo dziewczętom 16-letnim.

Po małej przerwie, którą spowodowało powitanie ks. Fiszera, biskupa-sufragana przemyskiego, poseł Wojtyga referował w dalszym ciągu o porządku dziennym jutrzejszego wiecu. Zatwierdzono wszystkie sprawy, które Zarząd główny wstawił do programu wiecu, prócz referatu o o d d z i e l e n i u s z k o l n i c t w a od w ł a d z p o l i t y c z n y c h, który polecono rozpatrzeć dokładnie poufnemu zgromadzeniu, mającemu zebrać się dziś po południu. (Zgromadzenie to nie zgodziło się na umieszczenie na porządku dziennym jutrzejszego wiecu tej sprawy, jako dokładnie nieprzedyskutowanej).

Na ostatku nastąpiły wybory. Prezesem Towarzystwa pedagogicznego wybrano jednomyślnie dra Godzimira M a ł a c h o w s k i e g o, wiceprezesami podobnież przez aklamacyę inspektora Juliana F ą f a r ę i dyr. Jana S o l e s k i e g o. Do Zarządu głównego weszli: dr Dziwiński Placyd, Jaworski Kornel. dr Kalina Antoni, Kwiatkowski Romuald, Krupiński Józef, Mięsowicz Wł., Nowicki Ignacy, Paszyński Michał, Piotrowski Izydor, Szafran Józef, Szczurkiewicz Ferdynand, Zubczewski Julian i Zaleski Stefan.

Z Rosyi.

(Jeszcze generał-gubernatorstwa. — Głosy prasy w tej sprawie. — Przypuszczenie kobiet do aptekarstwa. — Dwie miarki. — Odmowa sankcyi carskiej. — Nowy środek rusyfikacyi Finlandyi. — Usposobienie ludności w W. Księstwie).

Podaliśmy w swoim czasie artykuł „Now. Wremieni“, wymierzony przeciw generał-gubernatorstwu w Wilnie. Dziennik ten pierwszy poduiósł w prasie rosyjskiej kwestyę istnienia tej — jego zdaniem — niepotrzebnej instytucyi a za jego przykładem poszły także inne pisma, przemawiając mniej więcej w tym samym duchu.

I tak „Nowosti“ piszą, że stopniowo zostały zniesione generał-gubernatorstwa: Noworosyjskie, Nadbałtyckie, Orenburskie, namiestnictwo w Królestwie polskiem i na Kaukazie, a z pod władz generał-gubernatora wileńskiego usunięto kilka gubernij, w których także przemieszkuje obywatelstwo i ludność wiejska rzymsko-

---

Ernest Łuniński.

W jarzmie.

Ciemną, posępną nocą jechałem na... stałą posadę. Kazałem sercu milczeć, strząsałem z siebie wszelkie pożądania i porywy, — dla jarzma... Wicher wielki szedł po mej duszy, lękałem się przyszłości. Dręczące rozmyślania pierzchły dopiero nazajutrz, przed ogromnym piaskowo-szarym domem, przy jednej z głównych ulic wiedeńskich. Na frontonie widniał olbrzymi napis: „Ces. król. uprzywilejowane Towarzystwo ubezpieczeń „Iller““. Mierząc obszar budynku, przyznałem w duszy:

— Silna instytucya!

W bramie wisiała złota tabliczka z czarną grawiurą: „Emil Jerzy Turein, królewski duński konsul“. Rozwinąłem dekret nominacyjny i przebiegłem go szybko oczami. Tak, niewątpliwie, generalny dyrektor „Illeru“ był zarazem dyplomatyczno-handlowym agentem ojczyzny Hamleta.

— Przepraszam — zagadnąłem portyera — czy pan generalny dyrektor...

— W sprawach konsulowych od czwartej do piątej po południu.

Zrobiło mi się mdło, cierpko. Z dyrektorami stykałem się w życiu, z konsulami jeszcze nigdy. Chcąc stłumić uczucie trwogi i zdenerwowania, pędziłem przez schody do biura osobistego.

— Zastałem pana sekretarza Frauenberga?

— Naturalnie, odparł służący w granatowym mundurze.

— Oto, moja karta.

Czekałem. Wpatrywałem się w dekret i po raz dwudziesty może powtarzałem jego treść. Przydzielono mię do czwartego biura statystycznego i kazano się stawić punktualnie pierwszego o ósmej. Niestety był już trzeci — i godzina jedenasta.

— Pan sekretarz prosi — oświadczył granatowy uniform.

Nacisnąłem klamkę.

— Dzień dobry, dzień dobry! oczekiwaliśmy, zaraz zaraportuję generalnemu inspektorowi.

Oczekiwaliśmy...

Ogarnęło mię uczucie ulgi i pewności. Więc mię potrzebowali...

Przyłożył słuchawki telefoniczne do uszu i czekał na sygnał. Dzwonek zadźwięczał.

— Numer 3482, nominacya z 15 sierpnia. Zgłosił się do służby... Hola! co począć? Dobrze, zaraz.

Odwrócił się.

— Proszę ze mną.

Prowadził mię o piętro wyżej, do generalnego inspektora. Z poza biurka podniósł się blady mężczyzna z wpuszczonemi w kieszenie dłoniami.

— Spóźnił się pan o dwa dni i trzy godziny. U nas pierwszem przykazaniem punktualność! Odrobi to pan w dwie najbliższe niedziele. Na początek przeznaczyliśmy pana do statystycznego oddziału... Trzeba iść przedstawić się dyrektorowi Tureinowi. Do widzenia!...

Mówił tonem stanowczym, szorstkim, ściął mię z nóg, onieśmielił. Kazałem się zaanonsować dyrektorowi. Wpuszczono mnie do dużego, szablonowo umeblowanego pokoju. Z głębokiego wyścielanego fotelu wynurzyła się ludzka postać o kościstej, siwej głowie, krzaczastych brwiach i niedbałym wąsie, zachodzącym między wargi. Emil Jerzy Turein ruszał automatycznie, bez przerwy ustami, jakby przeżuwał.

— Siadaj pan.

Usiadłem przy biurku.

— Wysoka osobistość bardzo mi dobrze pana zaleciła. Podobno pan wykształcony literat?

Przesuwał pierścień po palcu i obojętnie patrzał na mnie.

— Umie pan cztery działania: dodawanie, mnożenie, dzielenie...

Zaczerwieniłem się z podrażnienia, a on spostrzegłszy moje zdziwienie, rzekł:

— Dobrze dodawać lub dzielić, to sztuka, prawdziwa sztuka... Wy uczeni nie macie o tem pojęcia. Czy pan zdrów, co? — bo zawezwę lekarza...

— Nie potrzeba, dziękuję. Jestem zupełnie zdrowym i mimo pozornie nikłego organizmu ważę przeszło siedmdziesiąt kilogramów. Mam zresztą tylko skazę na piersi, owalną myszkę, panie konsulu.

Emil Jerzy Turein uśmiechnął się z zadowolenia, zmrużył powieki i żywiej przebierał ustami.

— Skąd pan wiesz, że jestem konsulem?

— Wszyscy wiedzą przecie...

— W istocie, w istocie!... Nie wstępuje pan przypadkiem do nas, aby się żenić?

— Nie, panie konsulu, pozostanę kawalerem, na pewno kawalerem.

— Oj, wy młodzi! jak się starzejecie, — tobyście wiedźmę do ołtarza zaprowadzili! Pan ma ośmset czterdzieści reńskich pensyi, a u nas niżej tysiąca pięciuset nie wolno małżeństw zawierać, inaczej stosunek z instytucyą zerwany.

— Zapewniam uroczyście...

— Ależ wierzę, wierzę! Czy pan pisać umie, to jest, czy kaligraficznie pan pisze?

— W szkole uchodziłem za kaligrafa...

— A czyby pan w każdym razie tu przyjechał, — choćbyś nie znalazł u nas zatrudnienia?

— W każdym razie, panie konsulu, takie miałem niezachwiane postanowienie.

— Czasem nam umykają po poduczeniu się, rozumie pan?

— Całe życie zamierzam w „Illerze“ spędzić, dlaczego nie?

— To dobrze, bardzo dobrze! Świetną dostał pan na początek gażę! Siedmdziesiąt reńskich miesięcznie, to nie prędko się zdarza! Ludzie czekają latami! Jeżeli pan zamierza awansować, należy się uczyć instrukcyi, być pilnym i chętnym. Moje uszanowanie, do widzenia!

Posłuchanie skończyło się.

Pobiegłem o piętro wyżej przedstawić się szefowi statystycznego biura.

Pan Moryc Topfer skinął od niechcenia głową.

— Kugler! — zawołał do drugiego pokoju — nowy pomocniczy urzędnik do instrukcyi.

Kugler oprowadzał mię po trzech pokojach i przedstawiał kolejno.

Padały coraz nowe nazwiska: Panna Koppe, Krause, Lurc, panowie Dorfinger, Wandalowicz, Kluke...

Kłaniałem się dystyngowanie, mechanicznie, lecz nic i nikogo nie widziałem. Przed oczami memi snuła się smuga obłoczastej, zamroczonej mgły. Naokół szły ciche szepty, nieokreślone tony głosowe. Wytężyłem źrenice w stronę jednego punktu i starałem się odzyskać przytomność. Mgła zrzedła, stopniała, odsłoniła główkę drobną, okrytą jasnym, rozwichrzonym włosem, przewiązaną białą chustką, z poza której wyglądał zwój waty. Fluksya, widocznie fluksya! Znikła wata, została szarość tremy. Kłaniałem się znowu paniom i panom.

— Tu pańskie miejsce! — rzekł Kugler.

Wskazał krzesło przy stoliku, przysuniętym do dwóch zestawionych kantorków, zajętych przez Dorfingera i Klukę.

Uśmiechnąłem się uprzejmie do sąsiadów i czekałem na dyspozycye. Wnet zjawił się Kugler z dwoma fascykułami i rozpoczął wykład.

— Z kart czyli arkuszów miejscowych trzeba przenieść pozycye do formularzy i obliczyć procent szkód, które płaci nasze towarzystwo i wynagrodzenie, jakie za uiszczone katastrofy elementarne otrzymuje na podstawie układu wzajemności od innych asekuracyj... Idzie się porządkiem...

Przepisał jeden blankiet i zapytał:

— Rozumie pan?

— Doskonale! ogromnie łatwa drobnostka...

Mój mistrz i światłodawca oddalił się.

Pogrążyłem się w zadumie. Straszna, melancholijna historya stanęła żywo w mej pamięci. W domu ciotki, na drodze janowskiej we Lwowie, mieszkała w małej, przewiewnej izbinie na podstryszu, nędzna kobieta, sama jedna. Cerowała biedaczka pończochy od świtu do zmroku — bo światła palić nie chciała. I zawsze nosiła wyszarzałą, wystrzępioną spódniczynę i podarte buciki i zzieleniałą od starości czarną chustkę i garnuszek na mleko. — A jak ciotka pytała: „Pani Marecka, mogę przesłać pieczeń? dziś wyjątkowa“ — rumieniła się nieśmiało: „Dziękuję pani gospodyni, jestem niezdrowa“. — Marecka zawsze niedomagała, ile razy chciano jej coś zaofiarować. Prędko, jak cień, przesuwała się po schodach, szła do straganiarki, kupowała trochę nabiału, kilka bułek i wracała. W południe zaś otwierała zapylone okienko i nawoływała gołębie: tuś-tuś-tuś... Zlatywało ptactwo gromadą, kroczyło ruchliwie po blaszanym okapie i zjadało rozsypane okruchy bułczane. Napuszony samiec wrzeszczał: gul-gul-gul... rozpychał się i w pogoni za żerem spędzał gołębice.

— Hultaju, hultaju! — strofowała go Marecka i groziła mu palcem. On rozdymał zawzięcie gardło, podrzucał szyjkę i gruchał: gul-gul-gul...

Od czasu do czasu przychodziła Marecka do domu po dziewiątej w nocy. Zastępowała jej zwykle rozciekawiona stróżka Wojciechowa drogę, niby z powitaniem.

— Pewnie pani od syna z kasarni?

Marecka mruczała niezrozumiale pod nosem i pięła się szybko na podstrysze.

katolickiego wyznania. W tych guberniach właśnie, jak Witebska, Mińska i Mohylewska panuje spokój, spraw zaś politycznych prawie nie bywa zupełnie, co datuje się od tego czasu, gdy je oddano pod zarząd zwykłych gubernatorów cywilnych.

„Nie mówiąc już o znacznych wydatkach — piszą dalej „Nowosti“ — jakie rząd ponosi na utrzymanie gen.-gubernatora, należy przypuszczać, że jeżeli zostały zniesione wyżej wymienione gen.-gubernatorstwa, to i zniesienie ich w guberniach zachodnich jest tylko kwestyą czasu. — W kraju północno-zachodnim w ciągu 35 lat nie było nie tylko żadnych zaburzeń politycznych, lecz nawet pogromów żydowskich, ani też zamieszek ulicznych. Trzy gubernie generał-gubernatorstwa północno-zachodniego posiadają nawet cechy charakterystyczne, a mianowicie najniższy w całem państwie procent ludnosci fabryczno-robotniczej w ogólnej liczbie mieszkańców i zupełny brak dorosłej uczącej się młodzieży, ponieważ nie ma tam wyższych zakładów naukowych“.

Ten ostatni argument na szczególną zasługuje uwagę.

Rzecz prosta, że ks. Mieszczerskij, który zawsze był generał-gubernatorstwom przeciwny i teraz także napada ostro w swym „Grażdaninie“ na generał-gubernatorstwo Wileńskie.

„Niediela“ zaś, zaznaczając z jednej strony, że istnienie generał-gubernatorstw dlatego obchodzi ludność, ponieważ dla niej osobistość generał-gubernatora, obdarzonego wielką władzą, odgrywa ważną rolę, sądzi, iż w czasach spokojnych podobny urząd jest zupełnie zbyteczny, „Interesy ludzkie — pisze ten dziennik — nie należy czynić zawisłemi od tych, lub owych przymiotów osobistych administratora. Czyż nie skuteczniej oddziaływa spokoj, legalność i normalność stosunków? Jakkolwiek często napotykamy dziś zwolenników silnej władzy miejscowej, ale przecież władza zwykłej administracyi jest u nas dostatecznie wielka, abyśmy mieli żądać większej. Słowem doświadczenie i względy teoretyczne przemawiają za tem, że bez generał-gubernatorów sprawy państwowe uszczerbku nie doznają, a ludność ma życie spokojniejsze, tak, iż korzystniej byłoby skierować usiłowania ku lepszemu doborowi przedstawicieli administracyi zwykłej“.

Rząd rosyjski ma zawsze dwie miarki. Jedną mierzy u siebie dla swoich, drugą także u siebie, ale dla innoplemieńców. I tak, nie można nie uznać, że rozporządzenie ministerstwa oświaty tej treści, iż kobiety z ukończonemi czterema klasami żeńskich szkół średnich mają prawo wstępować na praktykę do aptek (o ile złożą przedtem egzamin z łaciny z czterech klas gimnazyów męskich), jest krokiem naprzód w kierunku rozszerzenia zakresu pracy kobiecej. Gdy jednak chodziło o kobiety finlandzkie, rząd zajął inne stanowisko.

Już w r. 1897 wniesiono w Sejmie finlandzkim projekt do ustawy, na mocy której kobiety mogłyby wykonywać wszystkie urzędy gminne, pochodzące z wyborów. Wówczas Sejm ten projekt odrzucił. — W trzy lata później wniesiono ponownie ów projekt i Sejm go uchwalił, poczem został carowi przedłożony do sankcyi. Car odmówił jednak swej sankcyi, co w Finlandyi wywołało wielkie oburzenie. Finlandczycy, zarówno Szwedzi, jak Finnowie, są uparci i nie łatwo zrażają się przeciwnościami. Nie zważając tedy na odmowę carską, postanowili tę sprawę poruszyć znów na przyszłorocznym Sejmie.

Jako dalsze ogniwo w łańcuchu środków doraźnych, zastosowanych ostatniemi czasy do rusyfikacyi W. Księstwa Finlandzkiego, zaznaczyć wypada postanowioną już zmianę w jego urządzeniach wojskowych. Z Helsingforsu donoszą w tej sprawie, że z obecnych formacyj finlandzkich, które dotąd stanowiły odrębną dla siebie całość, pozostaną tylko: batalion finlandzkich strzelców gwardyi i pułk dragonów. Dotychczasowych zaś 8 batalionów finlandzkich zostanie w roku przyszłym rozwiązanych i odtąd rekruci finlandcy będą wcielani do pułków rosyjskich. Oprócz tego batalion gwardyjski strzelców i pułk dragonów finlandzkich będą mogły być użyte poza granicami W. Księstwa, wbrew dotąd obowiązującym postanowieniom konstytucyi, zaprzysiężonej przez pięciu carów rosyjskich.

Ciągłe postępy rusyfikacyi, grożące Finlandyi utratą, z biegiem czasu, stanowiska oddzielnego, jakie zajmowała wobec caratu, wywołują tam — jak donosi korespondent „Kölnische Ztg“ z Helsingforsu — oburzenie, połączone z zaciętym, chociaż biernym oporem. Szczególniej duchowieństwo i lud fińskiego pochodzenia zachowują się wobec rosyjskich reform odpornie. Sejm finlandzki zajął już wobec kół kierujących z Petersburga wyraźne stanowisko, tak, że niezadługo przyjść musi do poważnego konfliktu. Zetrze się w nim z jednej strony siła brutalna z siłą moralną po drugiej stronie. Wynik tego konfliktu łatwym jest do przewidzenia niestety.

— Patrzcie! — wykrzykiwała Wojciechowa — wielka marmozela!...

Raz wpadła ciotka blada, zdyszana do pokoju.

— Okropność! okropność! — jęknęła.

Poszła do Mareckiej z robotą na górę. Z powodu zmroku przystanęła przed oszklonemi do połowy drzwiami, szukając klamki. Wtem zadrżała, cofnęła się nieco. Na piecyku dogasała łojówka i rzucała konające światło na skuloną postać Mareckiej, która z dłoni sypała okruchy na podłogę. Ze szpar z kątów wypełzały myszy, maleńkie szare myszy i dobijały się o drobiny bułki. A Marecka siedziała skamieniała, martwa, aby ich nie płoszyć, nie trwożyć.

— Okropność! okropność! — jęknęła znowu ciotka.

Na drugi dzień poprosiła Marecką do siebie i powiedziała stanowczo:

— Pani zanieczyszcza mi chowaniem myszy cały dom, musimy się rozstać od pierwszego

Łzy zakręciły się w oczach Mareckiej.

— Samotno mi, pani gospodyni...

Odwróciła się i poszła.

O, Marecka! Marecka! Jak widmo plątała się przedemną smutna, opuszczona karmicielka myszy. Za nią pędziło rojowisko drobnych stworzonek o długich, cienkich ogonach, węglowych mądrych źrenicach, szczebiocząc składnymi pyszczkami: kwi-i, kwi-i...

Z pokoju szefa rozlegało się energiczne wołanie:

— Panno Koppe! Panno Koppe!

— Panno Koppe! — powtórzyło kilka głosów — szef wzywa, do szefa!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwestya marokańska.

Pół roku temu była chwila, gdy zdawało się, że najmłodsza z pośród rozmaitych kwestyj — kwestya marokańska — da powód do zbrojnego starcia się republiki francuskiej z cesarstwem marokańskiem. Bezpośrednim powodem zatargu było zamordowanie pewnego francuskiego handlowca na zachodnich wybrzeżach Marokka, oraz niechęć rządu Szeryfa Abdul Aziza do wypłacenia żądanego przez Francyę odszkodowania; pośrednim zaś powodem — naturalna ekspanzya panowania francuskiego w północno-zachodniej Afryce. Od chwili bowiem zajęcia Algieru Francuzi dążą stamtąd stale ku południowi i południowemu-zachodowi, rozszerzając swe posiadłości wzdłuż granic marokańskich. Szczególniej teraz, gdy Francya zamierza bezpośrednio połączyć posiadłości w Afryce północnej z posiadłościami w Senegambii i nad środkowym Nigrem, sąsiedztwo Marokka, gdzie inne także państwa europejskie mogłyby poczynić zdobycze, stało się dla niej niewygodnem.

Narazie zatarg z Marokkiem zdaje się, iż będzie w sposób zgodny załatwiony. Szeryf bowiem odszkodowanie kazał wypłacić, a poselstwo jego bawi już od miesiąca w Paryżu. Oprócz tego zaś, jak powszechnie sądzą w Londynie i Paryżu, na ochłodzenie zaborczych zapędów, jakie dawniej zdradzał Delcassé wobec Marokka, wpłynęła jego podróż do Petersburga. Pojechał nad Newę — jak się ktoś trafnie wyraził — będąc człowiekiem gorących czynów, powrócił zaś jako chłodny dyplomata, gdyż oblano go tam strumieniem zimnej wody. Również demonstracya potężnej eskadry angielskiej, między brzegami Marokka a Hiszpanią, musiała wywołać w Paryżu pewne refleksye i to tem bardziej, ponieważ Anglia, gdy mowa jest o rozbiorze Marokka, zastrzega sobie z góry posiadanie Tangeru.

Wynikiem tych refleksyj było oświadczenie Delcasségo w Izbie, że rząd nie zmierza bynajmniej do protektoratu nad cesarstwem marokańskiem, a tem mniej do powiększenia posiadłości francuskich kosztem jego terytoryum. Zaznaczył jednak przytem Delcassé z naciskiem, że Francya nie ścierpi, aby jakiekolwiek mocarstwo czyniło jakiegobądź rodzaju zdobycze w Marokku.

Co ma oznaczać tak długi pobyt poselstwa marokańskiego w Paryżu — dowiedzieć się trudno, gdyż władze francuskie strzegą posłów, niby jeńców wojennych, od wszelkiego zetknięcia się z osobami niepowołanemi. To tylko przypuścić można, że toczą się jakieś układy, trzymane dotąd w głębokiej tajemnicy. Charakterystyczną jest również pogłoska, że rząd marokański, traktując z Francyą, równocześnie zawarł z Anglią układ, zapewniający jej znaczne korzyści handlowe i udzielający koncesyj na budowę kilku kolei żelaznych. Ze względu na perfidyę, wrodzoną dyplomacyi wszystkich ludów muzułmańskich, podobny figiel ze strony Marokka nie jest wykluczony.

Krótko mówiąc, kwestya marokańska znalazła się „na tapecie“ i zapewne długo jeszcze będzie czekała, podobnie jak i inne kwestye o znaczeniu międzynarodowem, na swe ostateczne załatwienie.

Polacy nad Renem i w Westfalii.

Gdy Prusacy wysilają wszystkie swoje siły, ażeby zgermanizować na wschodzie prowincye polskie, równocześnie w oczach przerażonych hakatystów powstaje widmo polonizacyi praniemieckich okolic nad Renem i w Westfalii. Wszechniemcy podnieśli ogromny alarm, chcąc zaś cały świat germański przestrzedz przed „niebezpieczeństwem polskiem“, wydali obszerną książkę z datami statystycznemi, mapami, a nawet zbiorem pieśni polskich. Oto tytuł tej książki: „Polacy w nadreńsko-westfalskiem zagłębiu węglowem. Wydawnictwo oddziału Ruhr i Lippe wszechniemieckiego Związku. Monachium. 1901.“

Autor tego „dzieła“ podaje na sposób pruski dzieje rozbiorów Polski, następnie zaś kreśli szybki wzrost „agitacyi wielkopolskiej“ i wzmaganie się na wszystkich polach działalności żywiołu polskiego w Ks. Poznańskiem, na Śląsku i Prusach wschodnich i zachodnich. Nie będziemy tutaj powtarzać długich wywodów autora, znamy je bowiem aż nadto dobrze z dzienników hakatystycznych, przejdziemy zaś do tych rozdziałów książki, które malują — oczywiście w czarnych barwach — Polaków, zagnanych koniecznością do zachodnich prowincyj królestwa pruskiego.

Spis ludności z r. 1861 wykazał w Brandenburgii 16 Polaków, w prowincyi nadreńskiej także 16, w Saksonii 1, w Westfalii zaś nie wiedziano nawet o istnieniu żywiołu polskiego. Spis ludności z r. 1890 stał się niespodzianką nietylko dla szowinistów niemieckich, ale także i dla Polaków. Przekonano się wtedy, że w środkowych i zachodnich prowincyach Prus osiedliło się 99.875 Polaków. Dodać należy uwagę, że do narodowości polskiej nie zaliczono tych, którzy władali językiem polskim i jako niemieckim. Osadnicy ci nie rozdzielili się na wszystkie okolice równomiernie. I tak n. p. w okręgu Arnsberg, gdzie już w r. 1890 znajdowało się przeszło 20.000 Polaków, było ich w r. 1893 około 54.830; w r. 1898 wzrosła ta cyfra do 154.600 głów, a w r. 1899 podniosła się do 250.000 osób. Jak się te liczby dzisiaj przedstawiają, nie podaje wspomniana książka, że atoli żywioł polski wzrasta w owych prowincyach, dowodem fakt, że w okręgu przemysłowym westfalskim żyje około 200.000 Polaków.

Bezimienny autor wobec napływu żywiołu polskiego do zachodnich prowincyj pruskich stawia sobie pytanie: Czy można żywić nadzieję, że owe rzesze napływowe zniemczą się z biegiem lat? Odpowiedź jego świadczy bądź co bądź o sile żywiołu polskiego w tamtych stronach, autor bowiem twierdzi, że, sądząc z obecnego zachowania się Polaków w okręgach przemysłowych Westfalii, proces germanizacyi rozwijać się będzie bardzo powoli. Dziwna rzecz, ci sami hakatyści, którzy chcą odrazu połknąć zwartą masę ludności polskiej w Ks. Poznańskiem, oświadczają, że wyspa polska pośród morza germańskiego na zachodzie Prus może tylko bardzo powoli rozpłynąć się i zniknąć.

Z pewną przesadą w niektórych szczegółach pisze autor, że podobnie jak u siebie, Polak zamyka i wyosabnia się wobec Niemca także i nad Renem, żyjąc tylko ze swoimi i nie starając się nawet nauczyć języka niemieckiego. Jeżeli zaś zna język niemiecki, tai się z tem wobec Niemców, a wychodzący w Bochumie „Wiarus“ powtarza codziennie ostrzeżenie: „Polscy rodzice! uczcie dzieci wasze mówić po polsku, pisać i czytać po polsku. Nie jest ten Polakiem, kto potomstwu swojemu pozwala pozostać Niemcem.“

Polki, zdaniem autora, prasa narodowa szczególniej wzywa do zwalczania germanizmu i znowu świadczyć musi „Wiarus“, który rzekomo tak się miał niegdyś odezwać do Polek: „Patrz Bismarcku! Chociaż cały świat poruszasz, jednak mnie, polskiej matki, nie potrafisz skrępować, albowiem dziecko moje uczę po polsku czytać, pisać i śpiewać. Tak Bóg postanowił, tak ja chcę i tak być musi“.

Polska agitacya — mówi dalej bezimienny autor — ogarnia również i mięszane małżeństwa, które mogłyby służyć jako środek germanizacyjny. Przywódcom agitacyi są takie małżeństwa cierniem w oku i nie szczędzą też niczego, ażeby je zohydzić polskiej ludności.

Do odporności wobec germanizacyi przyczyniają się w bardzo znacznej mierze stowarzyszenia i rozmaite związki polskie. Pierwszy związek polski powstał w 1876 r. w Dortmundzie, dziś istnieje tam już 125 stowarzyszeń. Związki te — powiada autor — są pozornie pod względem politycznym neutralnemi, w rzeczywistości jednakże uprawiają propagandę polską. „Czy to nie jest — zapytuje z udaną naiwnością — polityką, gdy się święci rocznicę urodzin Mickiewicza, uporczywie pomijając dzień urodzin cesarza, lub rocznicę zwycięstwa pod Sedanem?“ Z przerażeniem woła ów czujny hakatysta, że w okręgach przemysłowych Westfalii należy do towarzystw 8.000 Polaków, i że w 125 związkach polskich nad Renem odbywa się rocznie 3.000 posiedzeń, poświęconych antyniemieckiej agitacyi.

Powracając do asymilacyi żywiołu polskiego z niemieckim, powiada autor, że na ostateczny rezultat trzeba będzie dosyć długo czekać. Żyjące pokolenie przybyszów polskich nie stanie się niemieckiem, nawet następne pokolenie pomimo niemieckiej szkoły, niemieckiego otoczenia i niemieckiej służby wojskowej przyuczy się tylko częściowo myśleć po niemiecku, z powodu wpływów domowego wychowania w duchu narodowym. Dopiero od wnuków oczekuje autor, że się zastosują do środowiska i przyjmą język i obyczaj niemiecki. Ale i do tego potrzebny jest jeden warunek. Gdyby polscy przybysze powracali z Westfalii i z nad Renu w znaczniejszej liczbie do swej ojczyzny, a na ich miejsce napływała do zachodnich okolic Prus nowa fala polskich robotników, to wówczas dzieło germanizacyi uległoby dalszemu opóźnieniu i kto wie czy rząd pruski nie będzie w takim razie zmuszony uciec się do „silniejszych środków“, aby wytępić „chwast antygermańskiej propagandy“.

Tak mówią pruscy hakatyści. Tymczasem Polacy nad Renem i w Westfalii pracują, organizują się, dążą do zjednoczenia swych sił, a doszedłszy wreszcie do świadomości, że prócz obowiązków powinni mieć także i prawa, postawili, jak to wczoraj donieśliśmy, swojego kandydata do parlamentu niemieckiego w osobie p. Leona Czarlińskiego.

Olbrzymi strejk.

To nie strejk białych murzynów, polskich gorników w zagłębiu ostrawsko-morawskiem, gdzie wobec potężnych baronów węglowych stała rzesza źle zorganizowanych robotników — to strejk wolnych, świadomych swej siły ludzi na wolnej ziemi Ameryki północnej. Prawda, że jeden miliarder amerykański posiada większą siłę niż dziesięciu baronów węglowych, ale też jeden robotnik amerykański równoważy pod względem uświadomienia dziesięciu polskich.

Wybuch i wzrost strejku odzwierciadla się najlepiej w telegramach, które w pozornym bezładzie dają najlepszy obraz falowania tych olbrzymich mas ludzkich. Trzymajmy się tedy formy telegramów.

A więc dnia 16 b. m. rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych strejk robotników w fabrykach stali. Delegaci robotników podają olbrzymie liczby strejkujących, gdy przeciwnie reprezentanci trustów stalowych twierdzą, że w strejku bierze udział tylko 45.000 osób. Strejkujący żądają przedewszystkiem, ażeby ich „Unia“ otrzymała ze strony pracodawców charakter urzędowy, tudzież by we wszystkich fabrykach obowiązywała ustanowiona przez „Unię“ skala zarobku.

Depesza, nadeszła wczoraj do Londynu, zaznacza, że robotnicy są nieugięci w swoich żądaniach. Przywódca ich, Schaeffer, oblicza, że w samym okręgu Pittsburga strejkuje 40.000 robotników, przedstawiciele zaś trustu stalowego obniżają tę cyfrę do 15.000, dodając, że w Pensylwanii, Ohio i Missuri poszło za Schaefferem tylko 30.000 robotników. Telegram „Timesa“ podaje liczbę strejkujących na 59.000.

Ale oto depesza nowa donosi, że w Pensylwanii palacze przy maszynach w tamtejszych kopalniach przystąpili do strejku, skutkiem czego 43.000 górników musiało zaprzestać pracy.

Przychodzi nowa niespodzianka. Telegram z Nowego Jorku powiada, że wczoraj przystąpiło razem z poprzedniemi około 140.000 robotników do strejku. Przewodniczący stowarzyszeń robotniczych, Schäffer, oświadczył, że w przeciągu ośmiu dni liczba strejkujących wzrośnie do 300.000.

Wreszcie londyński „Morning Leader“ odsłania całą prawdę, podawszy depeszę z Nowego Jorku, wedle której o zaniechaniu strejku nie ma mowy. Strejk górników rośnie i obejmuje już 120.000 osób, a równocześnie wzmaga się bezrobocie robotników z fabryk stali. Przewodniczący federacyi robotników, Flynn, ofiarował Schäfferowi, przywódcy robotników „stalowych“, 25 centimów tygodniowo od głowy dla 2 milionów członków federacyi. „Daily Mail“ donosi, że w Pittsburgu strejkuje 65.000 robotników stalowych.

Skutkiem strejku ponosi szkodę cały przemysł amerykański, ale miliarder Morgan, sprawca ostatniej paniki na giełdzie nowojorskiej, oświadczył imieniem pracodawców, że ci nie ustąpią, gdyż każdej chwili mogą sprowadzić robotników z Europy.

Zobaczymy, jak się skończą te zapasy.

Kronika.

Kraków, 19 lipca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

III Zjazd historyków polskich w Krakowie. Tom II Pamiętnika III Zjazdu już wyszedł i odbierać go można w godzinach od 10—2, albo osobiście, albo za zgłoszeniem się listownem, z podaniem dokładnego adresu, u podpisanego.

Józef Rydel, Kraków, Akademia umiejętności.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o łaskawe powtórzenie tej notatki.

Do sprawy konserwacyi starożytnego muru miejskiego, dotykającego z prawej strony (od miasta) Bramy Floryańskiej, powracamy znów, jak to czynimy od lat kilku. Gdyśmy przeszłego roku zrobili magistratowi zarzut, że tak po macoszemu traktuje ten tyle cenny zabytek przeszłości, odpowiedziano nam ze strony kompetentnej, iż mur ten należy do Muzeum, względnie do fideikomisu ks. Czartoryskich, i że temsamem nie jest obowiązkiem miasta konserwacya owego muru.

Tak, czy owak, ktoś jest właścicielem tego historycznego muru i ten ktoś ma obowiązek nietylko prawny, ale poprostu sumienia, aby nie dać mu rozsypywać się w gruzy. W dzisiejszym swym stanie mur ten robi niesłychanie przykre wrażenie opuszczenia. Patrząc nań, zdaje się, że oglądamy ruiny jakiegoś zamczyska, położonego wśród gór i lasów. Wiadomo, jak niszczą stare mury krzewy i rośliny na nich wyrastające. Otóż na kawałku muru, o którym mowa, możnaby studyować całą florę okolic Krakowa i nikt od lat kilkunastu nie wpadł na pomysł, aby przynajmniej owe krzewy i rośliny — zresztą malowniczo wyglądające — zeń usunąć. Przecież istnieje u nas jakaś instytucya konserwatorów.

Przejezdni, a szczególniej Królewiacy, zdumieni są takim objawem poszanowania zabytków przeszłości w „Rzymie polskim“, podobnie jak nieporządkiem, panującym na ulicy Pijarskiej od ulicy Floryańskiej do Szpitalnej. Temu nieporządkowi to już magistrat mógłby chyba zaradzić.

Konkurs na posadę nauczyciela rysunków zawodowych artystyczno-przemysłowych i nauki o stylach, ogłasza dyrekcya powiatowej szkoły przemysłowej w Krakowie. Z posadą tą, obsadzić się mającą od dnia 15 września 1901, łączy się płaca 2800 koron rocznie, jako też prawo uzyskania z czasem 5 kwinkweniów — pierwsze dwa po 400 koron, dalsze trzy po 600 koron rocznie. Po 15 latach służby nauczycielskiej może nastąpić posunięcie do VIII rangi, połączone z podwyższeniem płacy o dalszych 800 koron. Podania wystosowane do ministerstwa oświaty przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, w dowody zawodowego uzdolnienia i dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 5 sierpnia 1901.

Klub urzędników kolei państw. urządza trzecią wycieczkę w niedzielę dnia 21 b. m. do lasku w Skawinie. Program nadzwyczaj urozmaicony. Muzyka wojskowa 56 pułku. Odjazd osobnym pociągiem z Krakowa o godzinie 2 po południu z powrotem o 10 wieczorem.

Karty wstępu w cenie jednej korony (dzieci połowę), upoważniające do jazdy tam i z powrotem i do wszystkich zabaw, nabywać można w Kasynie powszechnem (hotel Europejski ul. Lubicz) wieczorem od godziny 6 do 9 i w niedzielę do 12 w południe.

Barcewicz, znakomity skrzypek, w towarzystwie pianistki panny Zofii Naimskiej, koncertować będzie w Rabce dnia 23 b. m., w Krynicy 26 b. m., w Zakopanem 1 sierpnia. Program koncertów jest następujący: P. Barcewicz odegra „Koncert nr 2“ Wieniawskiego, „Nad brzegiem Dunaju“ i „Tańce słowackie“ Wormsera, Parafrazę z op. „Meistersinger“ Wagnera, Serenadę Schütta, „Zephir“ Hubaya i Rapsodyę węgierską Hubaya. P. Naimska zagra: Nokturn Szopena, Walc Moszkowskiego i Tarantellę Leszetyckiego.

P. Wł. Floryański bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

Znany recytator p. Stanisław Konopka urządza w przyszłym tygodniu w Zakopanem wieczr, na którym wygłosi utwory Asnyka, ustępy z „Krzyżaków“ Sienkiewicza, wiersze Tetmajera i Żuławskiego.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę 21 b. m. na wycieczkę do Siedlca przez Rudawę. Uprasza się członków o liczny udział. Wyjazd punktualnie z przed gmachu „Sokoła“ o godz. $1^1/_2$ po południu.

Roboty około przebudowy realności miejskiej przy ulicy Krupniczej na szkołę, dziś się rozpoczęły. Roboty ukończone być mają z dniem 1 września.

Ulica Szewska otrzyma nowy bruk. Roboty rozpoczną się w dniach najbliższych.

Nowa ulica między Krupniczą a Rajską w dniach najbliższych ma być uporządkowaną i wybrukowaną. U wejścia do ulicy tej stanie nowy most na Rudawie.

Chodnik do katedry na Wawelu już ukończono.

Mieszkańcy Morgensternówki, tuż za rogatką warszawską, użalają się, że poczta na Prądniku doręcza listy i gazety tak późno, iż nieraz list z oddalonego o kwadrans Krakowa dochodzi ich rąk dopiero na trzeci dzień. To samo się dzieje z dziennikami, które w ten sposób tracą swą aktualność. Jest to rażący nieporządek, któremu natychmiast należałoby zapobiedz.

Dr Stanisław Eljasz Radzikowski, asystent kliniki lekarskiej uniwersytetu lwowskiego, ordynuje jak w latach ubiegłych w Zakopanem do końca września.

W sprawie Morskiego Oka. „Czas“ wczorajszy zamieścił następującą depeszę:

Zakopane, 18 lipca. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że po stronie węgierskiej otrzymano od władz rozkaz zaprzestania budowy domu na gruncie spornym przy Morskiem Oku. — *Towarzystwo tatrzańskie.*

W prywatnem seminaryum nauczycielskiem (żeńskiem) p. Strzałkowskiej we Lwowie (dr Józef Zuliński jest kierownikiem zakładu, który ma prawo publiczności), odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy Baranowskiego. — Świadectwo dojrzałości otrzymały: Andrószewska Kornelia, Aschermann Marya, Berdarich Emeryka (z odzn.), Błażej Izabela (z odzn.), Bojarska Helena, Brodowicz Zofia, Brüchówna Helena, Brüchówna Domicela, Ciorochówna Kamilla (z odzn.), Exner Anna, Girzejewska Michalina (z odzn.), Heldenburg Zofia, Juchnowicz Marya, Jurczak Zofia, Kołomyjec Helena (z odzn.), Lachnit Amalia, Macuska Eugenia (z odzn.), Markiewicz Jadwiga (z odzn.), Max Matylda (z odzn.), Mazurek Albina, Miśków Anna, Onoferko Lidya (z odzn.), Ostrowska Marya, Pawólówna Katarzyna, Słońska Jadwiga, Szupelak Helana (z odzn.), Tustanowska Marya, Weissberg Rozalia, Więckowska Franciszka (z odzn.), Zarębska Wanda. — Reprobowano na rok 2 kandydatki, a 3 pozwolono złożyć po wakacyach egzamin poprawczy.

Wynik powyższy, jak i serdeczne słowa uznania radcy Baranowskiego przy uroczystości rozdania świadectw są jedyną nagrodą dla całego grona profesorów, a w szczególności dla właścicielki zakładu, której ofiarnością tak pożyteczna instytucya się utrzymuje.

Raut w Zakopanem. Na dochód „Przytuliska weteranów z 1863 r.“ odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. w sali hotelu „Morskie Oko“ raut muzykalno-wokalny poprzedzony odczytem p. Lucyana Rydla.

Zakopane, 18 lipca. Ustawiony przed kilku dniami krzyż na Giewoncie jest prawdziwym olbrzymem. Cała jego wysokość wynosi 17 metrów — z czego 2 metry są wkopane w ziemi, a 15 widnieje na tle nieba i, pomimo znacznej odległości, daje się wolnem okiem dostrzedz z Zakopanego. Olbrzymi ten krzyż zrobionym jest z płyt żelaznych, z których każda ma metr kwadratowy objętości, a całość waży okrągło 2.000 kilogramów.

Z nad Morskiego Oka przychodzą same niepomyślne wiadomości. Roboty, około budowy koszar dla żandarmeryi węgierskiej prowadzą się dalej z tą małą różnicą, że strzeże ich obecnie już 20 żandarmów madziarskich.

Wczoraj przybył tu znakomity autor „Szkiców“ syberyjskich, Adam Szymański, na kilkotygodniowy pobyt. P. Szymański zamieszkał w zakładzie dra Chramca. Od kilku dni bawi tam również biskup przemyski, ks. Czechowicz.

Pogoda wybornie sprzyja wycieczkom. — Upałów nie mieliśmy dotąd.

Brody, 17 lipca. Ochotnicza straż ogniowa obchodziła 25-tą rocznicę swego istnienia a zarazem poświęcenie sztandaru. Cała uroczystość byłaby wypadła świetnie, gdyby nie deszcz ulewny. Po nabożeństwie straż z nowym sztandarem udała się do sali Rady gminnej, gdzie się odbyło wbijanie gwoździ.

Żniwa u nas wypadną słabo — ozimina i tak źle wypadła. Teraz każdego dnia mamy ulewne deszcze, a przed kilku dniami mieliśmy tu silny grad, który w Dubiu, Hołoskowicach, Gajach smoleńskich i innych wsiach zrządził znaczne szkody.

Zmarł tu profesor gimnazyum, Cyryl Grabowicz, w 56 roku życia. Zmarły był już od długich lat ciężko chorym — a mimo to pracował prawie do chwili, w której ciężka choroba rzuciła go na łoże boleści i śmierci.

Krynica, 17 lipca. Mieliśmy tu miłych gości, bo drużynę artystów z teatru krakowskiego, grono wprawdzie nie imponujące liczbą (bo tylko jedenaście osób), ale wystarczy wymienić nazwiska osób: Ordonówna i Senowska, Mielewski, Sosnowski i Zelwerowicz, ażeby dojść do przekonania, że sztuki były grane z artyzmem, a repertoar mógł zadowolić nawet najwybredniejszego smakosza. To też sukces był jak dotąd niebywały, miejsca zawsze wyprzedane, a publiczność tym razem nie potrzebowała być animowaną, przeciwnie często bez biletów odchodziła od kasy.

Żałujemy tylko, że brak czasu nie pozwolił artystom dłużej zabawić, gdyż dali wszystkiego przedstawień 9, z tych ostatnie „Warszawianka“ na dochód budowy pomnika Mickiewicza w Krynicy, z którego to przedstawienia czysty dochód o 300 koron zwiększył fundusze zawiązanego komitetu. Publiczność też umiała ocenić ofiarność artystów, zasypano ich wieńcami i bukietami.

Nadmienić należy, że artyści, żegnając publiczność na przedostatniem przedstawieniu, również całą masę bukiecików rozrzucili wśród obecnych widzów.

Z Krynicy wyjechała drużyna na 6 przedstawień do Szczawnicy, poczem urządza jeszcze wycieczkę do Zakopanego.

Smierć skutkiem przestrachu. W Łańcucie przy odnawianiu fasady w pałacu hr. Potockiego zdarzył się straszny wypadek. Robotnikowi Peszce, pracującemu na rusztowaniu, usunęła się niespodzianie z pod nóg deska; ratując się przed nieuchronną śmiercią, chwycił Peszko obu rękami konwulsyjnie belkę, podtrzymującą rusztowanie, i przez chwilę zawisł w powietrzu. Nim jednak zdołano pospieszyć mu z pomocą, ręce nieszczęśliwego kurczowo dotychczas owinięte około słupa, raptownie się rozwarły i runął nieżywy na ziemię. — Przywołani lekarze skonstatowali śmierć, a obdukcya zwłok wykazała, iż nieszczęśliwy tknięty został apopleksyą, spowodowaną przestrachem.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie pp. Adam Tytus Michalczewski z Gorlic, Hilda Wolf z Rzeszowa, Marya Jarmakowska z Krakowa, Marya Oszacka z Krakowa, Ignacy Toroński z Dębicy, Jadwiga Wolańska z Krakowa (z odzn.).

Pożar. W Rohaczynie pod Brzeżanami zniszczył pożar 7 chat włościańskich i 12 gospodarskich budynków, wyrządzając szkodę na 14.000 koron. Pożar wzniecił przez nieostrożność 8-letni syn jednego z pogorzelców, bawiąc się zapałkami.

Zabity przez piorun. W czasie burzy jaka szalała onegdaj nad Dymitrowem Małym, powiatu tarnobrzeskiego, zabił piorun włościanina Józefa Tracza, drugiego włościanina Józefa Ordona ogłuszył.

W Wadowicach powiesił się na haku od lampy w swoim salonie właściciel realności Maurycy Hupperl.

Za podpalenie chaty włościanki Knapkowej w Falkowej uwięziono gospodarza Jacentego Wójsa. Była to zemsta za przegrany o grunt proces, który wygrała Knapkowa.

Zjazd delegatów słowiańskich związków strażackich. Dnia 14 b. m. odbył się w Przerowie słowiański zjazd stażacki. Związek galicyjski reprezentowali pp.: dr Ćwikliger z Dobromila, dr Mi

czyński z Wieliczki i Antoni Bahr z Białej. Przewodniczącym obrano dra Ćwiklicera i uchwalono jednogłośnie przystąpić w jaknajkrótszym czasie do założenia słowiańskiego stowarzyszenia strażackiego. Przyjęto także jednogłośnie zasadę, aby co 3 lata zmieniała się siedziba stowarzyszenia i język urzędowy. Opracowanie statutu na podstawie uchwalonych przez delegatów wskazówek powierzono Związkowi czeskiemu. Według programu założycieli stowarzyszenia, obejmowałoby ono wszystkich Słowian austryackich.

Na cześć Virchowa. Z Wiednia donoszą, że wszystkie austryackie Izby lekarskie, najznaczniejsze stowarzyszenia lekarzy w Austryi, oraz kolegium profesorów wydziału medycznego w Wiedniu wyślą 12 października b. r. delegatów do Berlina na uroczystość 80 rocznicy urodzin Virchowa, a dziekan lekarskiego wydziału wiedeńskiego wręczy Virchowowi zbiorowy adres tych wszystkich korporacyj. Doniesienie to mówi o wszystkich Izbach lekarskich, a tymczasem nam nic nie wiadomo, czy do tej manifestacyi przyłączą się Izby lekarskie w Galicyi.

Sprawczynię zamachu na ministra Baudin'a, Olszewską, zawiadomił sędzia śledczy, iż lekarze zbadają jej stan umysłowy. Zawiadomienie to przyjęła zupełnie spokojnie, mówiąc, iż lekarze stanowczo twierdzą, że umysł jej jest normalny. Natomiast popadła w wielką złość na wiadomość, że sędzia śledczy proponuje oddanie tej sprawy przed sąd policyjny. Domaga się stanowczo, by ją postawiono przed sąd przysięgłych, zapewniając, że miała zamiar zamordowania ministra robót publicznych, Baudin'a.

Tresicz-Pavicicz, redaktor pisma „Hrvatska" w Zagrzebiu, został uwięziony z powodu sprawy o samobójstwo nauczycielki Slawy Serkulj. Powiadają, że w listach, pozostałych po samobójczyni, znajdują się ciężkie oskarżenia przeciwko Tresiczowi.

Wystawa hygieny w Karlsbadzie. W czasie od 10 sierpnia do września b. r. odbędzie się w Karlsbadzie powszechna wystawa hygieny, oraz przemysłu wyrabiania środków spożywczych i napojów, połączona z osobną wystawą sportu i ruchu obcych. Program wystawy z działu hygieny ogłoszony będzie w nr. 25 tygodnika „Das oesterreichische Sanitaetswesen.

Utonięcie. Czytamy w „Gazecie handlowo-geograficznej": Artur Okołowicz, brat redaktora „Prawdy", Józefa, utonął dnia 12 maja b. r. w morzu, w zatoce paranaguajskiej. Ś. p. Artur Okołowicz wyjechał łódką na morze celem łowienia ryb. Po jakimś czasie ujrzano łódkę wywróconą, pływającą po morzu. Ś. p. Artur cierpiał na ataki sercowe, prawdopodobnie więc podczas przejazdu łódką dostał ataku i straciwszy równowagę utonął. Wiadomość o tej katastrofie tak deprymująco oddziałała na brata ś. p. Artura, p. Józefa Okołowicza, iż postanowił opuścić Kurytybę. Złożywszy więc redakcyę „Prawdy" i sprawy Związku kolonialnego do rąk p. Amilkara Szeliskiego, wyjechał dnia 14 maja z Kurytyby.

Kronika poznańska. Wilk pruski odział się w skórę owczą, ażeby tem łatwiej pochłonąć Litwinów. Ci sami konserwatyści pruscy, którzy popierają rządowe środki eksterminacyjne przeciwko Polakom, umizgają się obecnie do Litwinów, obiecując im gruszki na wierzbie. Konserwatywny komitet wyborczy rozrzucił pomiędzy litewskimi wyborcami okręgu Kłajpeda-Szyłokarzno odezwę, w której pomiędzy innemi powiada: „Litwini chcą zachować swój język, ponieważ są przywiązani do obyczajów i języka swoich przodków. Jest to ich język ojczysty, w którym wzrośli. Litwini są religijni i wiodą uczciwe życie rodzinne, ale tę religijność chcą i mogą zachować jedynie w ten sposób, że dziecko wzrastać będzie w języku swojej matki, od niej uczyć się będzie mówić i modlić. My konserwatyści chcemy bronić języka litewskiego, który dla Litwinów jest najważniejszym łącznikiem z krajem rodzinnym." Na ten lep konserwatywny nie pójdą chyba Litwini.

Na nowy pomysł wpadł organ Kruppa „Berliner Neuste Nachrichten", które proponują, aby żołnierzy Polaków, nie znających dostecznie języka niemieckiego, zatrzymywano w armii rok dłużej!

Komisya kolonizacyjna kupiła dobra Niestępowo z przyległościami, położone częścią w okolicy Gdańska, częścią w powiecie kartuskim. „Gazeta Gdańska", donosząc o tem, pisze: „Niema czego żałować, bo to same piaski, dobra nienadające się na parcelacyę, tak, że nabywcy parcel narażeni byliby na straty.

Jak podróżują dygnitarze, pisze paryski dziennik „Cri de Paris". Otóż prezydent republiki, Loubet, podróżuje zawsze z cylindrem na głowie i wsiada do wagonu w ostatniej chwili. Luksusowe wagony Faure'a, które wyśmiewała prasa humorystyczna, zatrzymał również i Loubet, kazał tylko usunąć monogramy i łazienki. P. Loubet zasiada w salonie na fotelu, opiera obie ręce na lasce i uśmiecha się, gdy sekretarz generalny przegląda papiery. Od czasu do czasu prezydent bierze do ręki jeden z tych papierów i czyta uważnie, jak gdyby chciał treść jego dobrze sobie zapamiętać. Jest to spis stacyj, na których prezydent ma się zatrzymać, i osób, które ma zobaczyć. Spis taki zawsze jest dokładny; wykonuje go ministerstwo spraw wewnętrznych, a uzupełnia generalny sekretarz prezydenta.

Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, podróżując, ma przy sobie cały sztab sekretarzy i niższej służby, nie znosi uroczystych przemówień ze strony urzędników i stawia pytania tonem trochę ostrym. Podczas ostatnich podróży zajmował się czytaniem dwóch książek: „Cité antique" przez F. de Coulange'a i „Curiosités esthétiques" przez Beaudelaire'a.

Minister oświaty Leygues podróżuje jak prawdziwy „cadet de Gascogne" i nie dba o formy i przepisy. Minister spraw zagranicznych Delcassé pracuje w wagonie z sekretarzem, czasem tylko przez okno spogląda na krajobraz, ponieważ atoli nie wkłada wówczas na nos „cwikera" czy „siodełka", więc nie wiele widzi. Minister wojny André pali nieustannie papierosy podczas podróży, a minister sprawiedliwości Monis kładzie się jak długi na ławce przedziału i śpi.

Zmarli. Eleonora z Hłasków Federowiczowa, matka kupca i radcy miejskieo Jana, adwokata Tadeusza i sędziego Władysława, zmarła wczoraj w Krakowie w 75 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o g. 11 przed południem.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyło Tow. kasynowe w Tarnobrzegu 14 K z koncertu spacerowego, urządzonego 15 czerwca.

Repertoar Opery polskiej ze Lwowa w Krakowie.

W sobotę 20 lipca: „Manru" (występ Al. Bandrowskiego).

W niedzielę 21 lipca: „Rycerskość wieśniacza" i „Janek".

W poniedziałek 22 lipca: „Manru" (występ Al. Bandrowskiego).

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

W sobotę 20 lipca: „Królowa przedmieścia", melodramat ze śpiewami.

W niedzielę 21 lipca o godzinie 3 po południu: „Trójka hultajska", melodramat Nestroya ze śpiewami i tańcami; o godzinie 8 wieczór: „Królowa przedmieścia".

Wkrótce wystawioną zostanie „Lygya" Barreta (Męczeństwo chrześcian za Nerona). Kostyumy i dekoracye z teatru hr. Skarbka ze Lwowa.

Z kalendarza. W sobotę 20 lipca: Czesława w. i Kasyana m.; w niedzielę 21 lipca: Daniela pror. i Praksedy p.; w poniedziałek 22 lipca: Maryi Magdaleny.

Wschód słońca dnia 20 lipca o godzinie 3 minut 57, zachód o godzinie 7 minut 37; długość dnia godzin 15 minut 40.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 lipca pogodnie. Termometr doszedł od + 12·4 + do 23·7 C.

Barometr stoi wysoko.

Dnia 18 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 747·0, termometru + 17·1 C.

Wiatr północno-wschodni.

Opera lwowska w Krakowie.

(„Straszny dwór" — opera w 4 aktach St. Moniuszki.)

Nie dawne to czasy, gdy opera lwowska zupełnie odmiennie nam się przedstawiała, aniżeli dzisiejsza. Dobrzański, który pod względem aspiracyj artystycznych zbliżonym był nieco do Pawlikowskiego, marzył o składzie opery, złożonej z artystów Polaków i wreszcie zakontraktował — Ravertę, Terenciego, Verdiego i pannę Gabbi. Z tem wszystkiem skład ten opery cieszył się we Lwowie ogromnem powodzeniem, a wspominam te czasy ze względu na efektowną chwilę, gdy p. Gabbi, przedstawicielka Hanny w „Strasznym dworze" zdołała wyuczyć się trochę po polsku i na jednem z przedstawień zaśpiewała finale czwartego aktu, owo znane dobrze „Jakże będzie panie bracie" w naszym języku. Wrażenie tej chwili było ogromne, zdawało się, że nadeszła Bóg wie jak ważna chwila polityczna, a za to nieznaczne ustępstwo na rzecz naszego języka zyskała sobie p. Gabbi sympatyę całego Lwowa.

„Strasznym dworem" unieśmiertelnił Moniuszko imię swoje — te bowiem przepiękne melodye mają dla nas taki czar niezrównany, te postacie, które na chwałę przeszłości zakuł mistrz w dziele swojem, przemawiają do nas tak dziwnie swojsko, że na widok tych cieni z lat dawno minionych musi słuchacz uronić niejedną łzę serdeczną. To też słusznem jest twierdzenie, że czem jest dla naszej literatury „Pan Tadeusz", tem pozostanie dla muzyki na zawsze „Straszny dwór" Moniuszki!

Wykonanie wczorajszej opery było pod każdym względem udatnem. Stefan p. M y s z u g i — to kreacya, obok Jontka, tak doskonale interpretowana, że ani nad nią, ani nad pieśnią Stefana „Cisza dokoła" nie trzeba się bliżej rozwodzić.

Tosamo dotyczy p. J e r o m i n a (Zbigniew), który wczoraj bardzo pięknie odśpiewał aryę „Gdym przy wieczerzy patrzał w jej oczy".

P. S z y m a ń s k i mógł wczoraj zachwycić, jako miecznik, odśpiewał poloneza „Kto z mych dziewek serce której", a zwłaszcza opowiadaniem „o strasznym dworze" (akt IV) a to tem więcej, że ustęp ten napisany jest, jak na partyę barytonową, stanowczo za wysoko.

P. D r z e w i e c k i ze swoim młodym i silnym głosem nie dał się zgasić niebezpiecznemu rywalowi.

Już ta okoliczność, że drugorzędna partya Damazego została powierzoną pierwszorzędnemu śpiewakowi, zasługuje na podniesienie, co w dalszym ciągu umożliwiło nietylko wykonanie duetu Damazego z Hanną, ale stało się powodem, że rola Damazego wysunęła się na plan pierwszy.

P. L u d w i g (Maciej) i p. T a r n a w s k i (Skołuba) — te najmłodsze siły opery lwowskiej — staną się wkrótce niezawodnie filarami tejże opery. P. Ludwig był bardzo dobrym w tercecie z aktu pierwszego „Cichy domku" — p. Tarnawski zaś odśpiewał ze zrozumieniem aryę „Ten zegar stary".

Role kobiece — to w „Strasznym dworze" partye drugorzędne, o których nie mam nic do nadmienienia. Powiem chyba o p. L u d k i e w i c z ó w n e j, że tym razem intonowała czysto, a wdzięczną dumkę (akt drugi) „Biegam słuchać w lasy, knieje" zaśpiewała z przejęciem się i sporą dozą uczucia.

Natomiast mam ogromne pretensye do maestra Spetriny. „Straszny dwór" — to nasz klejnot narodowy, który powinien być przez p. Spetrinę na równi traktowaną z „Lohengrinem" — a przecież jak bardzo mało dla tej opery się zrobiło w porównaniu z tem, co się zrobić mogło!..

Ku końcowi uwertury, przed wyjściem klarnetu, wpadają trąbki nierytmicznie, intonują nieczysto, w pierwszej odsłonie chór rycerzy śpiewa niepewnie, orkiestra się rwie, tempo piosnki „Już ogień płonie" (akt II) stanowczo za wolne — wszystko to są braki, niegodne kapelmistrza tej miary, za jakiego p. Spetrino słusznie uchodzi. Dopiero w aktach następnych rozśpiewał się p. Spetrino, ale żywić musimy żal do niego, że opera nie wypadła w całości tak, jak wypaść mogła. Jeżeli usterki w innych operach, co prawda zresztą, nieznaczne, puszcza się mimo uszu, to z całą bezwzględnością domagać się musimy nieskazitelnego wykonania dzieł Moniuszki, a to tem więcej, że w czasach dla naszej opery o wiele mniej pomyślnych, słyszeliśmy te rzeczy w bardzo dobrej interpretacyi.

Teatr wczoraj był pełny, a publiczność, porwana urokiem pieśni serdecznych, okazała się łaskawszym sędzią dla przytoczonych braków i oklaskiwała gorąco wszystkich wykonawców. *aor.*

Z LETNICH SIEDZIB.

Z Podhala, 18 lipca.

Rok bieżący zwiastuje dla rolników podhalskich jeśli nie klęskę nieurodzaju, to przynajmniej niedostatek. Począwszy od drugiej połowy zeszłego miesiąca przeciągają nad okolicą podtatrzańską gwałtowne burze z gradem, a niedawniej jak przedwczoraj t. j. 16 b. m. w samo południe spadł w górnej części Witowa i na Magórze grad obfity w połączeniu z ulewą i biciem piorunów, jakiego dawno nie pamiętają. Małe potoki leśne przemieniły się w wielkie rwące strumienie, które wykorzeniały świerki i unosiły ze sobą całe stosy kamieni, zasypując nimi drogi i unosząc mostki i mosty. Gdzie było na płaskich brzegach Czarnego Dunajca drzewo lub siano, wszystko szalejący żywioł zabrał i uniósł. Częstemi ulewami „przyklepane" w ziemi kartofle zaledwo się małą nacią zielenią, nie myśląc jeszcze o kwiecie, a jeżeli zawiodą kartofle i owiesek, cóż pozostanie biednej ludności na zimę?

Dnia 15 b. m. zjechał do Czarnego Dunajca i sąsiedniej wsi Podczerwonego cały pułk artyleryi polowej na kwatery i urządził sobie na pastwiskach naddunajcowych strzelnicę. Codziennie rano rozlega się też po pobliskich wzgórzach huk, niesiony aż pod Tatry, skąd wraca echem, odbitem o granity Czerwonych Wierchów, Stołów i Wołowca. W ślad za hukiem idzie ryk bydła, trzymanego w stajniach na paszy, bo pastwiska zajęte przez artyleryę. Podobno ćwiczenia te, pierwsze w tej okolicy, jako pendant do ćwiczeń artyleryi fortecznej pod Nowym Targiem, mają trwać do 15 września... Rzecz dziwna, że te strzały artyleryjskie nie potrafią rozproszyć ciągle na Podhale nadciągających burz gradowych!... *(Wasz).*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Ateneum".** Czerwcowy zeszyt tego czasopisma, który właśnie opuścił prasę, jest o s t a t n i m w szeregu dotychczasowych i zamyka też żywot tyle cennego tego wydawnictwa na zawsze. Stwierdza to niebieska dołączona do zeszytu karteczka z następującem ogłoszeniem:

„Z dniem 1 lipca b. r. miesięcznik „Ateneum" wychodzić przestaje. Przedpłatę, wniesioną na kwartał III i IV zwraca administracya w lokalu redakcyjnym (ul. Chmielna l. 21) w poniedziałki, środy i piątki od godziny 10—12 w południe."

— **Strindberg** napisał nowy dramat p. t. „Karol XII". Obejmuje on okres życia króla od roku 1715—1718.

Ostatnie wiadomości.

— U c z c i w y g ł o s o b u r z e n i a. Z powodu wyklęczenia hr. Leona Tołstoja z moskiewskiego Towarzystwa trzeźwości odezwał się nareszcie z oburzeniem jedyny organ prasy rosyjskiej „Nowosti", podczas gdy inne dzienniki ograniczyły się do suchego podania samego faktu.

W dzienniku tym pisze p. S a k m a r o w:

„Najwyższa instytucya naukowa w Rosyi, cesarska akademia nauk wybiera wielkiego pisarza na akademika honorowego, nie wdając się w rozważanie sprawy jego przekonań religijnych, a ci ludzie usiłują go zelżyć... Jaka wstrętna, jaka przykra komedya! Gdy zapadła wiadoma uchwała synodu w sprawie hr. Tołstoja, sam rząd przyjął ją jako stwierdzenie pewnego faktu i nie pomyślał o wykluczeniu wielkiego pisarza z cesarskiej akademii nauk, choć przecież godność akademika honorowego bodaj trochę jest wyższa od godności członka moskiewskiego Towarzystwa trzeźwości. Dziś krawiec dopuszcza się obelgi moralnej wobec człowieka inaczej myślącego, jutro sklepikarz rzuci się z pięścią na przedstawiciela słowa. Gdy tłum potwarców szczuł na Puszkina, ogół rosyjski nie dał im należytej odprawy, i dopiero wobec trupa poety dały się słyszeć spóźnione głosy współczucia. Cóż to znaczy? czy znowu powtarza się stara historya? Czy znowu ogół rosyjski będzie obojętnie patrzeć na znęcanie się nad wielkim pisarzem? Hr. Tołstoj liczy lat przeszło siedmdziesiąt. Należy strzedz, otaczać opieką każdą chwilę życia wielkiego starca."

Trudno coś dodać do tych słów, nacechowanych szlachetnością i męską odwagą.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 19 lipca. „Przedświt" dowiaduje się, że istnieją dwa projekty co do ukształtowania stosunków w krajowej Radzie szkolnej po ustąpieniu Bobrzyńskiego. Jeden projekt, aby podzielić Radę na 2 sekcye: pedagogiczną i administracyjną; pedagogiczną objąłby jeden z radców szkolnych G e r m a n lub F r a n k e, kierownictwo administracyjnej radca namiestnictwa D e m b o w s k i. Drugi projekt, za którym jest namiestnik, nie rozdzielałby Rady na sekcye, a w takim razie wiceprezydentem zostałby radca Dembowski.

Lwów, 19 lipca. Poseł J a k l i ń s k i objął kierownictwo IV departamentu w Wydziale krajowym, z powodu wyjazdu na dłuższy urlop członka Wydziału krajowego S a w c z a k a.

Przemyśl, 19-go lipca. Witold Reger stawał wczoraj przed sądem garnizonowym, obwiniony o „niebezpieczne pogróżki przeciw wojskowości". Zasądzono go n a 6 m i e s i ę c y c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a.

Przemyśl, 19 lipca. W niedzielę odbędzie się tu w i e c c h ł o p s k i, na którym złoży sprawozdanie ze swych czynności w Sejmie poseł Stefan Nowakowski.

Czerniowce, 19 lipca. Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu poseł rumuński Wołczyński zarzucił posłowi Pihulakowi (Rusinowi), że brał z Moskwy ruble na agitacyę panslawistyczną. Pihulak w odpowiedzi nie zapierał się i obraził Wołczyńskiego, który Pihulakowi posłał świadków. Pihulak wezwania nie przyjął.

Przewidywania i kombinacye.

Lwów, 19 lipca. W sprawie przyszłego Sejmu i w kwestyi kto osiądzie na krześle marszałkowskiem i wicemarszałkowskiem „Kuryer lwowski" pisze co następuje:

„Hr. Stan. Badeni miał opowiadać, że pozostanie na swojem stanowisku, jeżeli rząd tego domagać się będzie. Rozmaicie to komentować można, a mianowicie, że albo decyzya zawisłą jest od chęci i woli hr. Badeniego, albo też, że zależy to od woli hr. Pinińskiego, który naturalnie cesarzowi przedłoży odpowiednie wnioski. Zgorszenie wywołuje to, że dotychczas nie ogłoszono terminu wyborów do Sejmu — jakkolwiek mogło to było nastąpić zaraz po zamknięciu Sejmu. Z Wiednia donoszą, że na życzenie hr. Pinińskiego wybory mają być rozpisane dopiero 25 b. m., t. j. tak, aby do wyborów pozostało tylko 6 tygodni, ustawowo przepisanych.

Po rozpisaniu wyborów wraca hr. Piniński ze Szwajcaryi i obejmuje osobiście komendę nad wyborami.

Z wyjątkiem dra Wereszczyńskiego, ustępują wszyscy członkowie Wydziału krajowego, a mianowicie: Chamiec, Dąbski, Onyszkiewicz, Vayhinger i Sawczak. Na wypadek, gdyby hr. Badeni pozostał nadal marszałkiem krajowym, zostanie podobno dr Wereszczyński, pełniący od 25 lat funkcye członka Wydziału krajowego — wicemarszałkiem. Na wypadek zaś, gdyby został marszałkiem jakiś stańczyk — figurant w guście Andrzeja Potockiego, zamierzają mu dodać jako adlatusa starostę Laskowskiego".

W sferach Wydziału krajowego obiega inna lista przyszłych członków Wydziału krajowego, a mianowicie: Wereszczyński, Pilat, Sękowski, Stanisław Jędrzejowicz, Karatnicki (Rusin) i 1 członek stronnictwa demokratycznego. Wicemarszałkiem zostałby Pilat albo... hr. Łoś, radca dworu i sejmowy komisarz rządowy, który poszedłby na pensyę i starałby się o mandat sejmowy.

Wiedeń, 19 lipca. „Wiener Ztg" ogłasza patent cesarski z 18 b. m., rozwiązujący Sejmy w Galicyi i Krainie, i zarządzający przeprowadzenie nowych wyborów.

Wiedeń, 19 lipca. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika kancelaryi sądowej Michała Denysa z Sambora do sądu krajowego do Lwowa, a zamianował asystenta kancelaryjnego Eustachego Wolańskiego ze Lwowa naczelnikiem kancelaryi w Samborze.

Minister rolnictwa zamianował adjunkta administracyjnego Kazimierza Tychowskiego w dyrekcyi domen i lasów we Lwowie, sekretarzem administracyjnym, a komisarza inspektoratu lasowego II klasy Wincentego Mazurkiewicza komisarzem inspektoratu lasowego I klasy.

Gdańsk, 19 lipca. Twierdzą, że cesarz Franciszek Józef przybyć ma na manewry pod Gdańsk.

Berlin, 19 lipca. Z rzekomo autentycznego petersb. źródła zaprzecza „Germania" pogłosce, jakoby rząd rosyjski starał się o rewizyę traktatu berlińskiego.

Paryż, 19 lipca. Komisya budżetowa Izby deputowanych uchwaliła wszystkiemi głosami, przeciw dwom, zniesienie ambasady przy Watykanie.

Jarosław (Rosya), 19 lipca. Wczoraj wieczorem na pociąg towarowy, zdążający stąd do M o s k w y, napadła banda rabusiów, złożona z 5 ludzi. Służba kolejowa z pociągu wraz z robotnikami, pracującymi na linii, odparła napastników i jednego z nich schwytała; reszta zdołała umknąć.

Rewizya konwencyi genewskiej.

Bern, 19 lipca. Niemiecki rząd oświadczył gotowość do wzięcia udziału w konferencyi, mającej na celu rewizyę konwencyi genewskiej dla ochrony rannych wojskowych w wojnie. Rząd austro-węgierski dotąd na zaproszenie na konferencyę nie odpowiedział, zapewnionem jest jednak, że konferencya się odbędzie.

Rozruchy w Hiszpanii.

Saragossa, 19 lipca. Wczoraj tłum obrzucił kamieniami pałac arcybiskupi, seminaryum duchowne i kilka kościołów. Policyę, która chciała interweniować, obrzucono kamieniami. Arcybiskup zarządził wstrzymanie wszelkich ceremonij kościelnych.

Madryt, 19 lipca. W senacie i w Izbie poselskiej interpelowano rząd z powodu zaburzeń w Saragossie. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że władze spełniły swój obowiązek.

Madryt, 19 lipca. „Agencya Fabry" donosi z Saragossy, że podczas onegdajszych manifestacyj obrzucono kamieniami wiele klasztorów i kolegium Jezuitów. W kolegium tem oblano drzwi naftą i starano się je podpalić.

O p i n i a p u b l i c z n a c z y n i k l e r y k a ł ó w o d p o w i e d z i a l n y m i z a t e z a j ś c i a.

Manifestanci wymienili między sobą około 200 strzałów rewolwerowych, skutkiem których 12 osób odniosło ciężkie, a 33 lżejsze rany.— Władze kościelne zakazały wszelkich publicznych procesyj.

Proces o bigamię.

Londyn, 19 lipca. Izba lordów, jako trybunał sądowy, skazała lorda Russela za bigamię na trzy miesiące więzienia. (Lord Russel, jako członek Izby lordów, stawał nie przed zwykłym sądem, lecz przed trybunałem Izby. Przypisek Redakcyi).

Zamach polityczny.

Valparaiso, 19 lipca. Onegdajszej nocy napadło kilka indywiduów na generalnego konsula z Equadoru Ariela Sancheza; padło kilka strzałów rewolwerowych, które jednak chybiły. Zbrodniarze następnie konsula zasztyletowali, a wreszcie obcięli mu uszy.

Sprawcy należą prawdopodobnie do zwolenników obecnego rządu. — Kilku podejrzanych uwięziono.

Z Afryki południowej.

Londyn, 19 lipca. Lord K i t c h e n e r donosi, że w E l a n s f o n t e i n że w jednej z potyczek, stoczonych nad rzeką O r a n j e zginął Karol B o t h a syn Filipa, oprócz tego dwóch komendantów boerskich.

„Daily Mail" donosi, że gen. H a r t stoczył zaciętą potyczkę z Boerami pod A l i w a l N o r t h, która zakończyła się zwycięstwem Anglików.

W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, że że gubernator Kolonii Przylądkowej, M i l n e r, powraca na swoje stanowisko w początkach sierpnia.

Londyn, 19 lipca. Lord Kitchener donosi, że w pakunkach prezydenta rzeczypospolitej orańskiej Steyna znaleziono jego korespondencyę z sekretarzem stanu transwaalskim Reitzem. Reitz przedstawiać miał położenie rządu transwalskiego i Boërów jako bardzo rozpaczliwe i domagał się, aby przynajmniej doprowadzono teraz do zawieszenia broni. Steyn miał na to odpowiedzieć, że nie uznaje sytuacyi Boërów za beznadziejną.

Londyn. 19 lipca. Z powodu znalezionych listów Steyna i Reitza wielka radość w prasie angielskiej. „Times" sądzi, że wojna wkrótce się skończy.

Sprawy chińskie.

Berlin, 19 lipca. Chińskie poselstwo, składające się z 50 osób, a na którego czele stoi ks. C z u n g, przybędzie tu w początkach września i zabawi około dwóch miesięcy. Cesarz W i l h e l m polecił wynająć dla poselstwa pałac ks. Meiningen. (Chińczycy zamierzają zwiedzić rozmaite zakłady przemysłowe, oraz miasta portowe niemieckie. — Wracając do ojczyzny, poselstwo to odwiedzi Paryż, Londyn i N. Jork.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	173	50
Losy tureckie	101	—
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	539	—
„ Bankverein	446	—
„ Laenderbanku	404	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	92	—
„ „ Elbethal	484	50
„ „ Nordbahn	5835	—
„ „ Staatsbahn	640	50
„ „ Alpine	428	—
„ Tureckie Tabaczne	286	—
Ruble	253	25

Berlin, 16 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	05
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	97	—
Akcye austryackie kredytowe	199	40
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 18 lipca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na jesień)	8	24
Zyto (na jesień)	7	17
Kukurudza	5	55
Owies (na jesień)	6	66

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 19 lipca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		Korony — żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	25	117	85
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	25	98	50
4% „ „ „ „	89	25	90	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	100	—
4% „ „ „ „	91	25	92	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	90	92	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	—	92	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	75
4½% „ „ „ „	98	50	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72		76	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	545	—	555	—

†

Eleonora z Hłasków
Federowiczowa

wdowa po ś. p. Janie Nepomucenie, przeżywszy lat 75, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Panu w dniu 18 lipca 1901 r.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w sobotę dnia 20 b. r. o godz. 10ej zrana z domu pod L. 2 przy ul. Podwale do kościoła św. Anny, a po odprawieniu

Nabożeństwa żałobnego

o godz. 11ej przed południem, na miejsce wiecznego spoczynku, na któreto obrzędy w ciężkiej żałobie pogrążone dzieci i wnuki zapraszają. 1730

Poszukuje się mieszkania

kawalerskiego, złożonego z jednego pokoju z przedpokojem i oddzielnem wejściem — od sierpnia lub wrześniu r. b. — Zgłoszenia przyjmuje **Dział inser. „N. Reformy“** pod: **A. A. 18.** 1731 1 3

Nikt innej soli nie powinien używać jak tylko jedynie i wyłącznie

Sól z kartoników

mieloną i opakowaną przez **Wydział krajowy,** gdyż ta jest tylko najczyściejszą, hygieniczną, nieszkodzącą zdrowiu. Do nabycia w handlu kolonialnym

J. F. FISCHERA

w Krakowie, linia A—B, oraz we wszystkich większych handlach 1729 kolonial. i składach mąki. 1 0

Na I-szą hipotekę

do rozpoczętej budowy, **poszukuję 35.000 do 40.000 złr.** Bliższych wiadomości udzieli adwokat **Dr Deiches, Kraków, Rynek gł. 15.** 1735 1 3

Niemka

panna, poszukuje miejsca przy gospodarstwie u księdza. Zgłoszenia pod lit. *M. K.* poste restante *Prądnik czerwony.* 1738 1 2

GIG

do sprzedania. Wiadomość *w koszarach Arcyks. Rudolfa, Train-Depôt.* 1736 1 3

Pierniki. Czekolady. — **Chłodniki miodowe.**

Fabryka wyrobów miodowych poleca 1490 26 50 codzień świeże ciastka na miodzie,

Smietankowe do wina

Secesyjne torty miodowe,
M. M. Urbański, ul. Franciszkańska 1.

Potrzebna Nauczycielka

do dwóch panienek, dla ukończenia edukacyi, z fortepianem i jęz. francuskim, ze skromnemi wymaganiami, w młodszym wieku. — Odpisy świadectw pod lit. **M., Bursztyn.** 1708 3 3

Subjekt cukierniczy

poszukuje kondycyi. — Zgłoszenia pod *R. S.* do *Działu inserat. „N. Reformy.“* 1722 2 2

Poszukuje zaraz w zachodniej Galicyi 1689 5 5

majątku ziemskiego

z gorzelnią lub bez, wartości od 150 do 200.000 złr. — Oferty upraszam łaskawie nadsyłać pod adresem: **Edward Lipiner, Kraków, ul. św. Gertrudy 10.**

1052 **• PIEGI •** 28 30

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. **Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.**

Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk,** apteka; **Eugen. Heller,** apteka; we **Lwowie: Zygm. Rucker,** apt.; w **Brodach: Leo Kallir,** aptek.; w **Nowym Sączu: R. Jakubowski,** apt.; w **Przemyślu: M. Schwarz,** apt.; w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski,** aptek., **Dr Jul. Franzos,** aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Do sprzedania w Dębnikach

tuż za mostem, **3 parcele budowlane** Nr. 8 254, Nr. 37/2 141, Nr. 37/1 229, razem 624 sążni; tudzież w **Półwsiu Zwierzyniec domek murowany** z ogrodem pod l. 9. Bliższa wiadomość tamże. 1316 9 10

Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej

S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.

Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 23 50

Korespondencya polska.

Ważne dla

Chorych na Cukrzyce!

„MUSOL“ prawn. ochroniony, **gruntownie wypróbowany oraz znakomicie działający** preparat w „Cukrzycy“ (Diabetes mellitus), usuwa cukier w 5 dniach, tak, że ledwo ślady z tego pozostają.

1 pudełko z 20 proszkami 3 zł. (6 koron).

Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach, we **Lwowie:** u **P. Mikolasza i Spółki** i **S. Ruckera,** aptekarza — hurtownie: **Fr. Vitek & Co., Prag.** 1361 19 25

Józefa Jezierskiego **Illustrowany Przewodnik po m. Krakowie i okolicy na r. 1901–1902.** Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 40 c. Główny skład w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.** 1698 2 4

Kalendarzyk Tatrzański
Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. Niezbędny dla gości i turystów. 200 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie 2 korony 40 hal. — **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** 1684 5 20

GORZELNIK

kawaler, Dublańczyk (z postępem bardzo dobrym), z dłuższą praktyką, posiadający egzamina z maszyn i kotłów parowych, przyjmie posadę w większej gorzelni od sierpnia. — Adres: **Floryan Rząca, Zaciernie, Ruska wieś.** 1673 5 5

Potrzeba 15.000 złr.

w gotówce, dla podniesienia interesu handlowego od 100 lat istniejącego. — Gwarancya bardzo pewna. — Dający prócz procentu dobrego otrzyma **stałą posadę** (może być kobieta). Listy adresować dla **J. P. Dział inseratowy „Nowej Reformy“ w Krakowie.** 1700 3 3

KIEROWNIK

parowej Fabryki cegły, dachówki, rurek „Ferblender“, radyałów i wszelkich wyrobów glinianych, obznajomiony dobrze z budową pieca pierścieniowego i całej Fabryki, jak również z gospodarką rolniczą, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami samoistnego kierownictwa — poszukuje posady od 1go sierpnia. Adres: **J. Halota, Kraków, ul. Grzegórzecka 20.** 1721 2 5

Zmiana lokalu.

ED. KLIMEK

Handel Delikatesów, Win i Pokoje do Śniadań

obecnie 1690 7 10

Rynek Nr. 41, róg ul. św. Jana,

dawniej **Jan Janiga.**

WILLA

z pięknym ogrodem, w bliskości Parku Krakowskiego, z frontem pod południe, obejmująca mieszkanie dla jednej rodziny, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 październ. Wiadomość: *J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.* 1695 6 0

NAJPRZEDNIEJSZE

brzoskwinie	5 kilo (w koszykach poczt.)	K. 4·—
morele	5 „ „ „	„ 3·—
rajskie jabłka	5 „ „ „	„ 2·50

wysyła opłatnie za zaliczką poczt. 1709 3 6

W. Rein, Görz (Küstenland).

MAJĄTEK LASOWY

w okolicy Bochni — przy szosie, obejmujący 650 mrg., w czem 140 mrg. dobrej roli i łąk, 285 rębnego szpilkowego lasu, 215 kultur do 20 lat — śliczny pałacyk z parkiem i ogrodem naokoło — w pysznem zdrowem położeniu — po 160 zł. przeciętnie za morgę — do sprzedania.

Może zostać 25 do 50.000 zł. na hipotece. Informacyj udzieli: **Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma.“** 436 26 0

Śliczny majątek nad Dunajcem,

w ziemi urodzajnej I. klasy, z gorzelnią na 500 hekt. kontyngentu, w obszarze **825** mrg., w czem **600** ekonomii (50 łąk, 50 wikla i t. d.), **225** lasu; pyszny park angielski, ogrody znakomite i obszerne budynki mieszkalne, gospod. i przemysł., młyn, tartak, cegielnia, 11 kl. szosą od stacyi kolei, 5 kl. od najbliższego miasta, w zdrowej, żyznej okolicy — jest z powodu śmierci jednego z członków rodziny **zaraz do dzierżawy lub sprzedania.**

Bliższa wiadomość: *Jan Strycharski w Krakowie, „Nowa Reforma.“* 1461 6 0

Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a. Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma.“* 1561 9 0

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 7 0

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy rosół** i **każdy bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym** i **posilnym.** 1579

Złoty medal ces. kr. austr. nagroda **Wiedeń 1881**

Juliusz Maggi i Sp. w Bregencyi.

Dostać można we wszystkich handl. łakoci i korzennych, drogueryach.

Zakład wodoleczniczy Dra Kołączkowskiego w Szczawnicy

OTWARTY. 1506 6 6

Kuchnia wykwintna. — Ceny bardzo przystępne.

Wobec ogłoszenia w dziennikach, że „Pan Bronisław Zajączkowski przestał być agentem c. k. uprz. Zakładów fabrycznych w Tenczynku i nie jest upoważnionym ani do zaciągania jakichkolwiek zobowiązań, ani do inkasowania pieniędzy“,

oświadczam publicznie:

1) Nie byłem nigdy agentem tychże Zakładów.

2) **Pan Leszek Prus Wiśniowski** dopuścił się samowolnego zajęcia mojego sklepu i moich ruchomości przez **otwarcie zamków wytrychami** podczas mojej nieobecności, wskutek czego wniosłem przeciw niemu skargę o bezprawne naruszenie mnie w posiadaniu.

Bronisław Zajączkowski,
1737 1 2 właściciel głównego składu piwa i wódek.

„Vinaces“

nową esencyę octową *poleca się jak najgoręcej każdej gospodyni, każdemu właścicielowi hotelu i restauratorowi. Przyrządzony z niej ocet ma: 1) wyborny smak i zapach, 2) bardzo wielką siłę konserwującą, 3) wolny jest od bakteryj, 4) nie psuje się, 5) jest o wiele tańszy, niż gotowy kupiony ocet.*

Ceny: 1/4-litrowa flaszka na 5—10 litrów octu **1 kor.,** 1/1-litrowa flaszka na 20—40 litrów octu **3 kor.**

W zapasie mają: **apteki, handle łakoci, składy apteczne i handle towarów kolonialnych.**

Składy na **Galicyę** i **Bukowinę** u **Henryka Blumenfelda we Lwowie.**

Uważać na znak ochronny, obok się znajdujący. 132 25 26

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, alboteż przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia **i w łatwy** sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne **uznania podziękowania.**

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarlejn, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do **wszystkich** miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące; wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są zmieszane.

83 14 0

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA

(ŚLĄZK AUSTRYACKI). 1226 9 10

Wytworne urządzenie! Ceny umiarkowane!

Prospektów dostarcza *Zarząd.*

Dyrekcya c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych w Tenczynku

oświadcza niniejszem, że pan **Bronisław Zajączkowski przestał być agentem** tychże Zakładów **i nie jest** upoważnionym ani do zaciągania jakichkolwiek zobowiązań, ani do inkasowania pieniędzy. 1719 3 3



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 32 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Gwarancya za czysty destylat winny.



KONIAK

FIRMY

Czuba Durozier & Cie w Promontor

w oryginalnych butelkach

wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP

POLECA

„Skład Win Greckich“

Kraków, ul. Jagiellońska 7. 262 13 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków

Dra Roberta FISCHERA

doktora chemii i kosmetyka,

Wieden, I, Habsburgergasse 4, II. p.

Środek do tępienia włosów (Epilatoire).

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny. Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie i przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi — mały flakon	5·—	„Fo“, materya do farbowania włosów, karton jasnego do czarnego po złr. 1·20 do złr. 3·— i	5·—
wielki flakon	10·—	**Puder Email,** puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem	3·—
Pasta Teint do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek	1·—	karton bez różu	2·—
Krem przeciw piegom, słoik	2·—	**Woda Venus** do osiągnięcia pięknej, czystej cery, 1 flakon	2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (pół litra)	1·25	**Środek** przeciw czerwoności nosa, karton	2·—
Woda blond (blondeur) flakon (pół litra)	3·—	**Kosmetyczny piasek kwarcowy** do usunięcia trądzików	1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości zadarmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo. 531 9 12

Przyjmuje od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

Dostać można w Krakowie w aptece M. Pronia, Rynek główny L. 13.

Wyłączny i Główny Skład
Win Szampańskich

FIRMY

Louis François & Co.

najlepsze marki



„Crémant Rosé“,
„Monopole Demi-Sec“,
„Carte Blansche“,

od 3 złr. za butelkę,

poleca

Jan Strycharski, Kraków,

ulica Jagiellońska Nr. 7. 343 5 0

Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo.
Dla kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski